

Międzynarodowego opublikował dzieło o zasięgu międzynarodowym. Z niderlandzkim ekspertem, Vincentem de Graaf dokonał syntetycznego przeglądu i oceny działalności Wysokiego Komisarza OBWE ds. Mniejszości Narodowych w roczniku Wydawnictwa Martinus Nijhoff Publishers (Leiden-Boston), zatytułowanym: *European Yearbook of Minority Issues*. Profesor Drzewicki jest również współautorem nowo-wydanego *Leksykonu prawa międzynarodowego publicznego. 100 podstawowych pojęć* pod red. prof. Anny Przyborowskiej-Klimczak (UMCS) oraz dr Doroty Pyć (UG). Zagranicznymi publikacjami może pochwalić się również dr Arkadiusz Wowerka z Katedry Prawa Handlowego i Międzynarodowego Prawa Prywatnego. W czasopiśmie *Praxis des Internationalen Privat-und Verfahrensrechts* (IPRax) 6/2011 wydrukowano jego tłumaczenie na język niemiecki nowej ustawy z 4 lutego 2011 r. – Prawo prywatne międzynarodowe. Ponadto, w komentarzu *Handbuch Wirtschaft und Recht In Osteuropa Länderteil Polen* opublikowano jego zaktualizowany komentarz, dotyczący przepisów kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu egzekucyjnym.

Nakładem wydawnictwa C.H. Beck ukazało się piąte wydanie podręcznika do nauki postępowania karnego pt.: *Przebieg procesu karnego* autorstwa prof. zw. dra hab. Jana Grajewskiego i dra Sławomira Steinborna. Dr Steinborn jest również współautorem podręcznika pt. *Europejskie prawo karne* – pierwszego na rynku polskim podręcznika poświęconego w sposób szczegółowy temu zagadnieniu. Ukazała się również nowa publikacja dr Zbigniewa Szczurka, kierownika Katedry Postępowania Cywilnego: *Egzekucja sądowa w sprawach cywilnych. Część ogólna* (wydanie II poprawione i uzupełnione).

Dr Anna Klimaszewska

z Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa wydała *Code de commerce – francuski Kodeks handlowy z 1807 r.* – kompleksową monografię ukazującą genezę aktu, jego charakterystykę oraz strukturę. Z kolei dr Anna Rytel-Warzocho z Katedry Prawa Konstytucyjnego i Instytucji Politycznych może pochwalić się wydaniem książki *Referendum ogólnokrajowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*.

Nakładem Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazały się dwie monografie naukowe, w których autorami rozdziałów są pracownicy Zakładu Prawa Ochrony Środowiska WPiA UG. W pierwszej, pt.: *Dekada harmonizacji w prawie ochrony środowiska* pod red. prof. Macieja Rudnickiego, dr Anny Haładyj i dr Kamili Sobieraj, obszerny rozdział pt.: *Nowe instrumenty administracyjno-prawne w ochronie środowiska* opublikowali prof. dr hab. Janina Ciechanowicz-McLean oraz dr Maciej Nyka. W drugiej monografii pt.: *Europeizacja prawa ochrony środowiska* zamieszczono rozdział mgr Krystyny Klenowskiej pt.: *Wybrane zagadnienia dotyczące odpowiedzialności odszkodowawczej w związku z funkcjonowaniem lotnisk w Polsce*. Dr Nyka może się również szczycić rozdziałem *Rola prawa w humanizacji medycyny* w książce prof. Janiny Suchozrzewskiej i dra Marka Olejniczaka pt.: *Humanizacja medycyny*. Pracownia Informatyki Prawniczej może pochwalić się już trzecim wydaniem podręcznika *Informatyka prawnicza*, autorami którego są dr Grzegorz Wierczyński i dr Wojciech R. Wiewiórowski.

Studenci także odnoszą sukcesy. Drużyna złożona ze studentów V roku prawa, w składzie: Adam Kłęczar, Adrian Rynkowski, Mateusz Rudaś, Wojciech Kieszkowski, zajęła III miejsce w finale ogólnopolskiego konkursu, związanego z prawem podatkowym Eye on Tax. Konkurs

ten organizowany był już po raz siódmy w Warszawie przez prestiżowy koncern Ernst & Young. W trzyetapowej rywalizacji spośród 550 zespołów, wyłoniono 12, które w finale rozwiązywały zadania z zakresu podatków obrotowych, dochodowych oraz postępowania podatkowego.

Wspaniałym osiągnięciem może się poszczycić student IV roku prawa, Łukasz Młynarkiewicz. Na zaproszenie Nuclear Law Association 17-18 lutego br. w New Delhi (Indie) wziął udział w konferencji pt. *Nuclear Energy Development in India: Role of Law and Legal Institutions*, podczas której wygłosił przemówienie pt.: *Stakeholder engagement in the nuclear regulatory process in India*. Konferencja miała na celu analizę aktualnej roli prawa oraz instytucji prawnych w kontekście rozwoju energetyki jądrowej w Indiach. Udział naszego studenta jest o tyle ważny, iż wśród zaproszonych gości znaleźli się liczni delegaci rządów państw, reprezentanci sektora energetycznego, a także przedstawiciele świata nauki oraz znaczących kancelarii prawnych.

Krystian Robert Kopka z V roku prawa może pochwalić się artykułem *Board of Directors in Hostile Takeover Defence – Towards Managerial Passivity?*, który ukazał się na stronie Instytutu Allerhanda w Krakowie w najnowszym wydaniu *Working Papers* (Nr 5, ISBN: 978-83-931222-4-0). Publikacja stanowi ekonomiczną analizę zasady bierności zarządu publicznej spółki akcyjnej, będącej przedmiotem oferty (wrogiego) przejęcia. Ponadto, przyszły prawnik opublikował wraz z prof. UG drem hab. Jerzym Ciszewskim w kwartalniku naukowym *Pieniądze i Więź* [Nr 4 (53) – Zima, 2011 r.; ISSN 1506-7513] pierwszą część artykułu *Ius commune europaeum novum – budowa europejskiego systemu kompozytowego prawa prywatnego*. Warto podkreślić, iż

Krystian Kopka jest jednym z najaktywniejszych studentów Wydziału Prawa i Administracji, o czym świadczy jego członkostwo w Towarzystwie Akademickiego Instytutu Allerhanda oraz przewodniczenie Kołu Naukowemu Prawa Prywatnego UG.

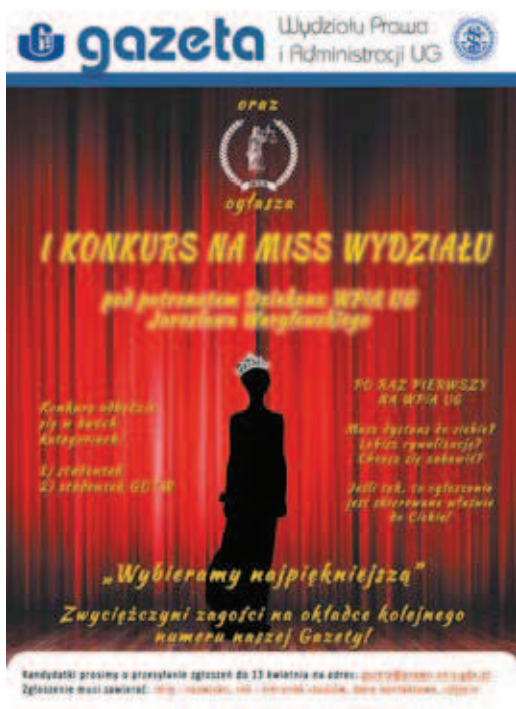
Bogate życie naukowe wydziału przejawia się również na płaszczyźnie kół naukowych. Koło Naukowe Strateg z projektem „Przyszłość w Twoich Rękach”, którego liderem jest Marta Szumała – studentka IV roku Prawa i V Administracji na Uniwersytecie Gdańskim, zajęło II miejsce w Konkursie dla Młodych Liderów im. Andrzeja Walentynowicza. Projekt jest skierowany do więźniów. Ponadto koło nawiązało współpracę z jednym z trójmiejskich domów samotnej matki. Projekt ma na celu aktywizację zawodową powyższych grup docelowych oraz ułatwienie im rozpoczęcia nowego życia.

Na uwagę zasługują dwa młode i już niezwykle aktywne koła naukowe. W pierwszym kwartale tego roku rozpoczęło działalność Studenckie Koło Naukowe Kryminalistyki „Modus operandi”. Rozwija się ono prężnie pod opieką dr Małgorzaty Żołyńskiej poprzez liczne spotkania, ciekawe dyskusje oraz podejmowanie ambitnych przedsięwzięć, np. Konkursu Kryminalistycznego (27 marca). Ogromną popularnością cieszy się również Centrum Studiów Azji Wschodniej UG pod opieką dra Kamila Zeidlera. Centrum zorganizowało uroczystość dla obchodów chińskiego nowego roku oraz, we współpracy z Forum Badań ONZ, spotkanie z Michałem Pauli, autorem książki *12 x śmierć. Opowieść z Krainy Uśmiechu*, na temat „Sądu, więzienia i kary śmierci w Tajlandii”.

Jak dowodzą publikacje i działania, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego to wspinały przykład tętniącego życiem ośrodka naukowego w Polsce. •

Kordian Zarębiński

# Stereotyp do obalenia



Masz dystans do siebie i lubisz dobrą zabawę? Czujesz się atrakcyjna i chętnie podejmujesz wyzwania? To świetnie, bo mamy coś w sam raz dla ciebie: I Konkurs na Miss Wydziału!

**G**azeta WPiA UG wraz z Radą Samorządu Studentów organizuje pod patronatem dziekana Jarosława Warylewskiego pierwsze w historii wydziału wybory miss. Dlaczego bowiem inne uczelnie mogą mieć takie konkursy, a my nie? Czas przełamać stereotypy o prawniczkach jako zapracowanych, nie mających na nic czasu kobietach, które wyglądają jak przysłowiowe „kujonki”. Czas pokazać światu piękno kobiet studiujących prawo!

Wybory miss to ponadto świetna zabawa. Z tego względu konkurs od samego początku cieszy się ogromnym powodzeniem. Studenci twierdzą, że to wspaniały pomysł. Chcą pokazać, że potrafią się również bawić, a nie tylko się uczyć.

Konkurs jest przeznaczony dla studentek Wydziału Prawa i Administracji oraz dla studentek Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Starsze koleżanki, mimo swoich lat, nadal tryskają humorem, lubią dobrą zabawę i czują się częścią studenckiej społeczności. Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku to bowiem ogólnouczelniana jednostka UG, powstała z myślą o aktywizacji intelektualnej i społecznej ludzi w wieku dojrzałym. Jego członkiem może zostać każda osoba w „złotym wieku”, która pragnie poszerzać własne umiejętności i wiedzę. Koordynatorem Uniwersytetu Trzeciego

Wiek jest pełnomocnik JM Rektora Ludwika Sikorska, zaś opiekę sprawuje pani prorektor ds. kształcenia, prof. dr hab. Maria Mendel.

I Konkurs na Miss Wydziału składa się z dwóch części. W pierwszym etapie, jury w składzie: dziekan, redaktor naczelny, sekretarz redakcji Gazety WPiA UG i przewodniczący Rady Samorządu Studentów wybiorą spośród kandydatek po sześć najlepszych zdjęć i umieszczą je na profilu Gazety na Facebooku, gdzie będzie można zgłaszać na wybraną kandydatkę poprzez kliknięcie przy wybranym zdjęciu „lubię to”. Ponadto zdjęcia będą umieszczone w specjalnie na tę okazję przygotowanym miejscu na wydziale. Zdjęcia będą przez okres tygodnia wywieszane na tablicy korkowej i będzie można wrzucać głosy do postawionej urny.

W drugim etapie wezmą udział panie, które zajęły pierwsze miejsce w każdej kategorii.

Zwycięzczynie zagoszczą na okładce kolejnego numeru Gazety WPiA UG. Kandydatury należy zgłaszać do dnia 13 kwietnia na adres poczty elektronicznej: [gazeta@prawo.univ.gda.pl](mailto:gazeta@prawo.univ.gda.pl) lub wrzucać w kopercie do skrzynki kontaktowej, która znajduje się na drzwiach pokoju redakcji Gazety, tj. nr 1032. W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, rok i kierunek studiów, dane kontaktowe, zdjęcie. Powodzenia i udanej zabawy życzy redakcja. •

Kordian Zarębiński

## Co pomiędzy?

**K**olokwium habilitacyjne dr Moniki Tomaszewskiej odbyło się 26 marca 2012 r. Tytuł rozprawy: *Prawo integracji stosunku pracy. Między jednością a różnorodnością*. Recenzentami byli: prof. zw. dr hab. Andrzej Wróbel z Polskiej Akademii Nauk, prof. zw. dr hab. Jan Barcz z Akademii Leona Koźmińskiego, prof. zw. dr hab. Andrzej Świątkowski z

Uniwersytetu Jagiellońskiego i dr hab. Jakub Stelina, prof. UG z naszego Wydziału.

Kolokwium zakończyło się podjęciem przez Radę Wydziału Prawa i Administracji uchwał o przyjęciu kolokwium habilitacyjnego i nadaniu stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa. Serdecznie gratulujemy. •



# W imię honoru

Czy zabójstwo na tle honoru jest nadużywaniem wolności religijnej czy dyskryminacją ze względu na płeć? Czy upatrywanie jego przyczyn w islamie nie stanowi uproszczenia? Wszak nie ogranicza się ono do kręgów kultury muzułmańskiej. Takie zaś jego spłylenie pomija kulturową dyskryminację kobiet jako potencjalną przyczynę tego zjawiska. Czy jego bezpośrednim następstwem jest uwzględniany przez prawo państw z kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej typ zabójstwa pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami? Te pytania postawiła we wstępie do swojego artykułu pt. „Zabójstwa na tle honoru. Problem wyznania czy dyskryminacji ze względu na płeć.” dr hab. Monika Płatek, prof. UW, współautorka publikacji naukowej pt. „Prawne granice wolności sumienia i wyznania”.

**Z**abójstwo honorowe to zbrodnia popełniona przez rodzinę, motywowana chęcią „zmycia hańby”, spowodowanej przez uznawane za niewłaściwe zachowanie jej członka – a jest nim najczęściej kobieta. Przyczyną wydania wyroku może być nawet samo podejrzenie, że do owego „splamienia honoru” doszło. Pokrzywdzonymi są najczęściej młode kobiety – ofiary społeczności, uznające, że ich reputacja decyduje o reputacji rodziny, która wspólnie wyznacza wykonawcę wyroku. Wybierając go, rodzina często kalkuluje, kto dostanie najniższy wyrok w wyniku ewentualnego postępowania przed sądem. Zjawisko to jest stare i powszechnie akceptowane przez społeczeństwa Azji Wschodniej i Południowej (Pakistan, Bangladesz), Bliskiego Wschodu (Turcja, Irak, Jemen), czy Afryki Północnej (Maroko), ale też wśród żyjących w Europie i Ameryce rodzin emigrantów tych narodowości.

Świadomość na temat zabójstw „w obronie honoru” jest coraz większa na całym świecie, także w Europie i Polsce. Samo

zjawisko zostało nagłośnione chociażby po wydaniu wstrząsającego świadectwa Souad, kobiety pochodzącej z jordańskiej wioski, która w książce „Spalona żywcem” opisała zabójstwo „w imię honoru”.

Zjawisko to zostało jednak ujęte w pewien schemat i ubrane w formę, z której odrzucił je próbuje właśnie artykuł dr hab. M. Płatek. Jest to próba spojrzenia na fenomen szerzej, z nowej perspektywy. Autorka nie tylko stawia pytanie, czy upatrywanie przyczyny zabójstw honorowych w religii muzułmańskiej nie jest uproszczeniem. Udowadnia, że zjawisko jest bardziej różnorodne, a także bliższe nam, niż sądzimy.

Zwraca uwagę na niezrozumienie, z jakim „honorowe zabójstwa” potraktowała współczesna opinia publiczna, uznając, że źródłem problemu jest islam i kultura muzułmańska. Stawia ponadto pytanie o to, w jakim stopniu możemy uznać dyskryminację kobiet za pochodną religii. Okazuje się, że zarówno chrześcijaństwo, jak i islam nie postulują w swych tekstach wywyższania mężczyzn i upośledzania kobiet.

Profesor Płatek stwierdza, że te zabójstwa nie mogą być usprawiedliwiane różnicami religijnymi czy kulturowymi, branymi często pod uwagę przez sądy, które niejednokrotnie łagodzą wyroki wydawane na sprawców „zbrodni honorowych” – pomimo iż z punktu widzenia nie budzi wątpliwości fakt, że każdy przypadek zabójstwa jest złamaniem prawa. Przytacza szokujący raport ONZ – 5 tys. ofiar rocznie, z czego 25 procent to kobiety poniżej osiemnastego roku życia.

Ten haniebny proceder nie zanika i stosują go emigranci z Bliskiego Wschodu po przeprowadzce do USA, Kanady czy państw Europy Zachodniej.

Autorka przytacza również przypadki bliskie: oto w 1913 r. Felicja Potocka z Będlewa herbu Pilawa oraz jej rzekomy kochanek zostali zastrzeleni przez męża Felicji. Postawiono mu zarzut podwójnego zabójstwa. Zabójca został uniewinniony, ponieważ sąd uznał, że działał w obronie honoru.

Polski kodeks karny przeszedł od tamtego czasu ewolucję, jednak i w tym z 1997 r. występuje możliwość złagodzenia wyroku za zabicie człowieka w afekcie, powstałym w wyniku szczególnej sytuacji motywacyjnej, która niejako „usprawiedliwia” działanie sprawcy. I wprawdzie stanowisko wymiaru sprawiedliwości jest jasne odnośnie faktu, że ową okolicznością nie może być zawieszona pozamałżeńska miłość, natomiast co do miłości małżeńskiej nie ma już tej zgodności.

Prof. Monika Płatek wykazuje, że zabójstwa na tle honoru mają przyczynę nie tyle w nakazach religii, ale w utrzymującym się w społeczeństwach przyzwoleniu na prawną i kulturową dyskryminację kobiet. Przytacza okoliczności rzucające nowe światło na zjawisko występujące pod różnymi postaciami i pod niemal każdą szerokością geograficzną. Zachęcam do przeczytania zarówno samego artykułu, jak i zawierającej go publikacji naukowej – „Prawne granice wolności sumienia i wyznania”, pod red. Romana Wieruszewskiego, Mirosława Wyrzykowskiego i Leny Kondratiewy-Bryzik. •

Martyna Wasil

# Gospodarka morska czy morskie szaleństwo?

*„...Każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżli na ziemskim. Kto ma państwo morskie, a nie używa go albo je sobie da wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddała, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim, z swego cudzem”*

*„Rozmowa kruszwicka”, 1573 r. arcybiskup Jan Dymitr Solikowski, sekretarz króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego*

Gospodarkę morską jako jeden z głównych filarów rozwoju wskazują wszystkie strategie pomorskich regionów, powiatów i gmin – dlaczego zatem milczy o tym państwo?

Gdzie jest entuzjazm i miłość do morza z czasów I czy II Rzeczypospolitej? Dzięki morzu powstały piękne porty i miasta jak Lubeka (obecnie-Lubeck), Rostok (obecnie-Rostock), Strzałowo (obecnie-Stralsund), Szczecin, Świnoujście, Kołobrzeg, Gdańsk, Gdynia, Elbląg, Królewiec (obecnie-Konigsberg). Działający w gospodarce morskiej RP są zmuszeni do pokonania niezliczonych, absurdalnych przeszkód.

Należałoby przybliżyć rozwiązania prawne rzeczywistości, a administrację – swoim chlebobawcom, czyli ludziom morza i gospodarki morskiej, którym ma ona służyć, a nie nimi rządzić. Lepszym więc rozwiązaniem byłby jeden urząd morski zamiast obecnych trzech, podległy ministrowi i umiejscowiony na Wybrzeżu, a także powołanie tu Krajowego Urzędu Rybołówstwa. Warto się postarać, aby polskie załogi pływające na polskich statkach, u polskich armatorów podnosiły na nich polską banderę.

Konieczne są inwestycje infrastrukturalne, zwłaszcza drogowe, by w przyszłości oferta naszych portów była w ogóle brana pod uwagę. Należy rezerwować tereny w portach takich jak Port Północny w Gdańsku oraz port w Świnoujściu. Trzeba zapobiec spekulacyjnej rozprzedaży tych terenów, które w przyszłości mogą być niedostępne ze względu na wyśrubowaną cenę i dotychczasowe zagospodarowanie. Inwestycje należy prowadzić obecnie w pełnej świadomości, że będą trwały co najmniej sto lat. Na przykład tereny A Stoczni Gdańskiej zostały zajęte pod „Kaiserliche Marine Werft” w latach trzydziestych XIX stulecia. Tereny B były zajęte pod stocznię Schichau’a na przełomie XIX i XX stulecia i są obecnie oddawane na cele urbanistyczne.

Polska gospodarka morska kwitła przez stulecia. Trzydziestodwutysięczniki budowane w Stoczni Szczecińskiej w latach siedemdziesiątych czy typowe, budowane seryjnie w Stoczni Gdańskiej statki ro-ro napawały nas wtedy dumą. Byliśmy nowoczesni i wśród najlepszych i już wtedy myśleliśmy o statkach przyszłości, takich

jak wielki kontenerowy katamaran, zautomatyzowane transportowe żaglowce czy transportowe poduszki. Obecnie znaleźliśmy inne rozwiązania, jak olbrzymie liniowe promy, zabierające na pokład setki ludzi, samochodów, w tym tirów, a nawet składy pociągów.

Polska powinna być wielką tranzytową przystanią między północą a południem, wschodem a zachodem, czy nawet Ameryką a Azją. Musimy zacząć odnosić korzyści z naszego położenia geograficznego. Przecież mamy największy port na Bałtyku! Nasz przemysł stoczniowy jest piątym producentem statków na świecie.



Port poduszkowców – wizja z lat siedemdziesiątych

Cóż zatem stoi na przeszkodzie rozwoju gospodarki morskiej, by stała się wiodącą i przysparzała bogactwa krajowi? Zobaczyłem oczami wyobraźni ministra pełnomocnego Rządu Rzeczypospolitej do spraw polityki morskiej i śródlądowej, który ma dość środków, aby rozbudować infrastrukturę portową, autostrady A1 i A3 oraz łączące je z portami Szczecin-Świnoujście, Gdańsk, Gdynia i Gdynia II estakady drogowe, przenoszące transport do i z portów poza miastami. Śródlądowe wodne korytarze komunikacyjne przywracające życiu nasze rzeki z Wisłą na czele. Ministra gospodarki realizującego program wsparcia naszych stoczni, generujących jeden z większych zwrotów dla budżetu, a budujących statki dla naszych armatorów, pływających pod polską banderą. Ministra rozwoju regionalnego wspierającego razem z naszymi samorządami małe i średnie porty i przystanie morskie, te zaś pełne żaglowek, kutrów i małych statków transportowych. Trzeba również powołać ministra rybołówstwa i otworzyć Krajowy Urząd Rybołówstwa. Polska naprawdę może się stać jednym z centrów europejskiego i światowego transportu morskiego.

Rotterdam, Hamburg i nasza Gdynia zaczęły kiedyś od statusu małych wiosek rybackich. Bolesław Krzywousty w 1130 roku dokonał desantu na Rugię, wydającego się szaleństwem, by przywrócić tam swoje zwierzchnictwo, i to jeszcze na duńskich jednostkach. Książę szczeciński Racibor I wyprawił się na odległą o 300 mil morskich Konungachele, dwukrotnie przeprawiając się przez Cieśniny Duńskie i powrócił jako zwycięzca. Flota wojenna zorganizowana przez Radę Miasta Gdańska z rozkazu króla Polski Kazimierza Jagiellończyka panowała niepodzielnie na Bałtyku podczas wojny trzynastoletniej, zmuszając do poddania się i podpisania traktatów Szwecję, Danię i potężną flotę hanzeatycką.

A od czego zaczęto? Od kilku słów Kazimierza Jagiellończyka w *Privilegium Magnum* z 15 maja 1457 roku, powierzających Radzie Miasta Gdańska, która od tej pory spełniała funkcję pierwszego Trybunału Morskiego, uprawnienia do realizacji zadań związanych z żeglugą, troskę o bezpieczeństwo i zarząd wybrzeżem, sobie zostawiając nadzór i opiekę.

Zaledwie kilka lat później flota polska była najpotężniejszą na Bałtyku, przyczyniając się w znacznym stopniu do zwycięstwa Polski w wojnie trzynastoletniej. Zwieńczeniem jej działań była zwycięska bitwa w Zatoce Świeżej, w wyniku której przestała istnieć flota i przewożona nią armia krzyżacka, co w znacznym stopniu przesądziło o wyniku całej wojny. Na długo przed bitwą pod Oliwą w 1606 roku polska flota, zbudowana przez starostę puckiego Jana Wejhera zmusiła Szwedów do odwrotu. Była to pierwsza regularna flota wojenna, zbudowana w historii Polski.

Po latach zaborów i odcięcia od morskiego brzegu Bałtyku powstała Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej, z której byliśmy i jesteśmy tak dumni, a którą teraz bezrozumni biurokraci próbują zniszczyć. Józef Piłsudski wydał rozkaz: „Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć marynarkę polską”. Entuzjazm i szczerą chęć wypełnienia rozkazu, wsparta patriotycznym poczuciem obowiązku, dokonały reszty. Tego teraz brakuje: tego ducha, który uwzniośla, dodaje sił, twórczych możliwości. Polsce potrzeba właśnie tego rodzaju szaleństwa, powodującego, że niemożliwe staje się możliwe, że wizje i marzenia stają się rzeczywistością, a także ludzi nim dotkniętych, jak książę Racibor I, kapitan Paweł Benecke, starosta Wejher, czy Eugeniusz Kwiatkowski, dla dobra naszej gospodarki morskiej. •

dr Tomasz Sowiński

# Nasz człowiek w USA

Wciąż pamiętam, jak z ekscytacją ścisnąłem list polecający z Appalachian State University, umożliwiający mi ubieganie się o wizę studencką. O możliwości wyjazdu do USA w ramach wymiany między Uniwersytetem Gdańskim a Appalachian State University myślałem jako o wspaniałej przygodzie. Widziałem w nim szansę poznania od środka światowego mocarstwa znanego mi z hollywoodzkich filmów. Jednak zadowolenie z wyjazdu mieszało się z niepewnością wywołaną nie tylko obawami przed nauką w innym języku na drugim końcu świata, ale też z poczuciem odpowiedzialności za to jak „miejscowi” będą postrzegać Polaków.

**S**tany Zjednoczone uważa się za kraj dobrobytu i krainę sukcesu. Miejsce, gdzie ciężką pracą nawet najbiedniejszy imigrant, z trudem dukający po angielsku, może odmienić swój los na lepsze, osiągnąć to, o czym dotąd tylko marzył. Miejsce, gdzie wszystko jest łatwiejsze, a dom i samochód, a najlepiej dwa, to socjalne minimum. Ale czy tak jest naprawdę, czy może to wynik sprawnie kreowanego wizerunku?

Tak rozmyślając, lądowałem na międzynarodowym lotnisku w Charlotte, stolicy Karoliny Północnej. Następnie dwie godziny drogi autobusem po krętych górskich trasach i przy drodze pojawił się drogowy znak świadczący o tym, że wjechałem do Boone. Nie będę ukrywał, że początkowo byłem trochę rozczarowany, jako że drapacze chmur wykreowane przez moją wyobraźnię okazały się w rzeczywistości dwukondygnacyjną zabudową, co więcej, niektóre domy zbudowane były z drewna.

Było to małe miasteczko zamieszkałe głównie przez studentów i jak się później miałem szansę przekonać – chyba najsympatyczniejszych ludzi w całych Stanach Zjednoczonych.

Słynna południowa gościnność nie jest ani trochę przereklamowana, a ludzie są nie tylko życzliwi i pomocni, ale i wyrozumiali dla przybyszów z innych krajów – obcych studentów nie brakuje na Appalachian State University. Przestrzeń myślową wypełniła refleksja, że to właśnie w Boone i innych małych miasteczkach żyje znaczna część ludności Stanów Zjednoczonych – i to właśnie są prawdziwe Stany i znacząco różnią się od tych, jak postrzegają je Europejczycy.

Chyba nie ma drugiego kraju, który byłby tak często stawiany za wzór jak Stany Zjednoczone. Jednocześnie równie często Amerykanie oskarżani są o ignorancję i małą wiedzę na temat reszty świata. Jak to zwykle bywa, prawda leży pośrodku.

Aby jednak dowiedzieć się czegoś więcej o USA, musiałem rozmówców podzielić na dwie grupy: tych którzy dużo wiedzieli o Europie, w tym i o Polsce (co ciekawe poza pierogami niezwykle rozpoznawalnością cieszy się „Jarosław Kaczyński”) i tych, którzy wiedzieli znacznie mniej (z ich strony mogłem liczyć na wyrazy współczucia, że przyszło mi mieszkać w Polsce, niebezpiecznej

krainie niedźwiedzi, myśliwych i wszechobecnej biedy spowodowanej silną zależnością od komunistycznej Rosji i zacofaniem technologicznym). Do moich ulubionych konwersacji należała ta o systemie edukacji. Amerykański system szkolnictwa wyższego jest w dużo korzystniejszej sytuacji finansowej niż ten w Polsce, co w oczywisty sposób przekłada się na o wiele większe możliwości. Moment, w którym ogarniało ich zdziwienie, następował jednak później, gdy na pytanie o to, ile w Polsce trzeba płacić za studia odpowiadałem – nic. Tym samym wśród kilkudziesięciu osób na imprezie, trzymających w ręku słynne czerwone kubeczki – byłem jedynym, który nie był zadłużony na co najmniej kilkadziesiąt tysięcy dolarów, a co więcej – Uniwersytet Gdański zafundował mi te pięć miesięcy studiów za granicą.

Potwierdził się w rzeczywistości stereotyp o gościnności, prawdą również okazał się obraz Amerykanów, którzy żyją na kredyt. Kredyt, a w zasadzie kredyty, ma każdy. Kredyt hipoteczny, kredyt studencki, kredyt na samochód, kredyt gotówkowy i oczywiście karta kredytowa, przepraszam: karty kredytowe, bo posiadanie więcej niż jednej również jest normą. Wszystko działa płynnie, póki jest z czego spłacać te wszystkie kredyty, poważne problemy się zaczynają, gdy nie ma funduszy na spłacanie.

W ciągu pięciu miesięcy spędzonych w Stanach Zjednoczonych poznałem wielu wspaniałych ludzi, widziałem wiele przepięknych miejsc. Spędzony za oceanem czas to niepowtarzalna przygoda w kraju, który kulturowo jest nam bardzo bliski, a jednocześnie zupełnie inny. Czy warto jechać? Na pewno tak, trzeba tylko pamiętać, że zarówno w słonecznej Kalifornii, jak i w podobno zawsze wietrznym Chicago żyją ludzie tacy jak my, ze swoimi problemami i radościami. Czy są od nas szczęśliwsi? Myślę, że nie. Dlatego warto się od siebie nawzajem uczyć, ale nie warto ślepo naśladować. Z tego też założenia wyszedł Appalachian State University, który postawił na program wymiany międzynarodowej, ale przecież nie jest to wyłącznie koncesja na rzecz studentów innych krajów, by mogli kształcić się w swojej profesji w USA dzięki współpracy międzynarodowej. Program pracuje dla studentów amerykańskich – to oni powinni się czegoś nauczyć od gości z zagranicy, a zdobytą wiedzę wykorzystać

w późniejszym życiu. Uczmy się od Amerykanów patriotyzmu i umiejętności chwaleń tego, co nasze. Uczmy się szanować samych siebie, a może kiedyś to nas będą chcieli naśladować. Zanim osiągniemy ten stan umysłu, wyjeżdżajmy za granicę, studiuje na zagranicznych uniwersytetach, poznawajmy świat i dajmy mu się poznać. •

Paweł Rasmus



# Mam pałera

Czy takie wyznaczenie jest po polsku? Mowę polską zalewają obce słowa.  
To prawda, lecz czy ją zatopią? Czy przestajemy mówić w naszym rodzimym języku?  
I czy mamy walczyć ze słowami obcego pochodzenia?

**P**rawo reguluje nasz stosunek do języka. Ustawa o języku polskim została uchwalona 7 października 1999 roku. Głównym założeniem ustawy jest ochrona języka polskiego. Ma ona na celu dbałość o poprawne używanie języka, przeciwdziałanie wulgaryzacji, jak również jego promocję w świecie. Ponadto ustawa nadaje status urzędowy językowi polskiemu. Powyższy akt normatywny przewiduje także utworzenie Rady Języka Polskiego, która jest instytucją opiniodawczo-doradczą w sprawach używania naszego ojczystego języka. Pod względem formalnym ustawa, przyznając pierwszeństwo językowi polskiemu w sferze publicznej oraz nadając mu wysoki stopień ochrony, wygląda obiecująco. W rzeczywistości jednak nie może przeciwdziałać psuciu mowy. Nie jest również w stanie rozwiązać wszystkich problemów związanych z językiem. Zagwarantowanie językowi polskiemu statusu języka urzędowego nie zapewni mu czystości. Kto ma podjąć się tego zadania?

Nasza mowa zmienia się nieustannie, poszerza się zakres słownictwa, gdyż napływają do niej słowa z innych języków. Ten proces jest rezultatem rozwoju techniki i nauki. Powstają nowe przedmioty, pojawiają się wynalazki, a więc do ich nazwania potrzebne są nowe słowa. Pojawiła się biotechnologia, mechatronika, komputer, ngosy i think-tanki, mainstream i squaty.

Istnieje inny jeszcze proces: słowa zmieniają swoje znaczenie i służą do nazwania innych przedmiotów. Do tego obszaru należy: komórka, mysz, plik. Tego napływu nie możemy więc uznać za zaśmiecanie języka ani też usuwać słów z naszej mowy, gdyż utracilibyśmy możliwość porozumiewania się.

To właśnie nowe urządzenia do komunikacji spowodowały pomijanie znaków diakrytycznych, gdyż w pierwszych programach komputerowych nie było polskich liter. Obecnie również w adresie e-mailowym napiszemy książka, a nie ksiązka. Przesyłanie wiadomości przez komórkę, ograniczone do kilkunastu wyrazów, zwiększyło liczbę skrótów, rzadko liczących się z zasadami gramatyki, jak na przykład cze zamiast cześć. Powszechne stały się również komunikatory oraz czaty, które wymuszają szybkie odpowiedzi i krótkie słowa, czy wręcz napisanie kilku liter zamiast całego wyrazu.

Do zmian w mowie przyczynia się również Internet, który upowszechnił porozumiewanie się poprzez e-maile. Ponieważ komunikowanie się poprzez e-maile należy do służbowych obowiązków wielu osób i codziennie piszemy ich kilkadziesiąt, często ograniczamy się do jednego słowa – „Dziękuję”, zamiast wylewnych podziękowań. Spowodowało to rezygnację z form grzecznościowych: „Szanowny Panie” zastąpiono szablonowym „Witaj!”. Zamiast „Szczere oddany” umieszczamy pod tekstem numer komórki, podawany automatycznie. Konsekwencją możliwości technicznych stały się również zmiany obyczajowe: zanikło pisanie własnoręcznych listów. Wychodzą z użycia nawet życzenia świąteczne czy okolicznościowe. Niedługo pisane na papierze przez nadawcę, przelewającego swe uczucia, zostają obecnie zastąpione kartkami internetowymi ze standardowym tekstem.

Nie sprzyja to utrzymaniu poprawności językowej i gramatycznej, ponieważ w świecie wirtualnym szybkość przepływu myśli jest równa odrzuceniu interpunkcji oraz fleksji i składni. Nie dbamy o szyk wyrazów ani też o końcówki fleksyjne. Musimy się jednak zastanowić, czy w innych sytuacjach komunikacyjnych używamy poprawnych form gramatycznych i nie wypadły one na zawsze z naszego języka.

Należy się troszczyć o język polski. Uważamy również, że ustawa o języku polskim z października 1999 roku jest potrzebna. Normy prawne są podstawą, fundamentem, na którym opiera się funkcjonowanie społeczności. Jaka jest więc sytuacja współczesnej polszczyzny? Do naszego języka napływają obce słowa, szczególnie z języka angielskiego. Istnieją nie tylko we wszystkich obszarach zawodowych, ale również trafiły do języka codziennego. Język polski poradził sobie doskonale z zapożyczeniami, dodając polskie końcówki i stosując odmianę fleksyjną, a także zdrobnienia, których nie ma w tamtym obszarze językowym. Mówimy więc, że spotkamy się na fejsiku i napiszemy cefalkę, ubiegając się o pracę.

Na co dzień używamy wielu słów nieformalnych, skrótowych oraz neologizmów. Wpływ na nasze słownictwo większy niż książka, słownik i nauczyciel ma środowisko, reklama, telewizja oraz Internet. Powstała gwara młodzieżowa, która często jednakże przekracza granice pokolenia i zostaje przyjęta również przez innych. Moda ma decydujące znaczenie w rozpowszechnianiu się słów obcego pochodzenia i powszechnie lubiane

przez wszystkich naśladownictwo: nie wypada bowiem wyróżniać się z grupy rówieśniczej, nawet i studenckiej, gdyż będzie to równoznacznie z odrzuceniem. Zamiast dużej kanapki jemy więc mega sandwiczka, na piwo idziemy do pubu, zamawiamy hot and spicy strips. Czytamy gazety obfitujące w newsy, a w telewizji oglądamy superkino.

Słowniki i Rada Językowa nie zawsze są w stanie ustalić, co jest poprawne, a co należy odrzucić. Decydujące znaczenie ma mowa ulicy. Nie zmieni jej reguła wydrukowana w najbardziej nawet szacownym słowniku poprawności językowej. Do słownictwa wchodzi więc słowa, uważane jeszcze niedawno za obelżywe, ale słyszymy je nawet w radio, w wypowiedziach szanujących się dziennikarzy, w tym i kobiet. Zauważa to główny bohater filmu „Dzień świra”, który w jednej ze scen mówi: „Gdyby istniała komisja do badania zbrodni przeciwko językowi polskiemu, telewizja powinna być pierwszym i głównym oskarżonym”. Choć chcielibyśmy, aby prawidłowa polszczyzna płynęła z telewizji i z kina, te media jednak dostosowują się do języka przyjmowanego jako powszechny.

Z drugiej strony napływ słów z języków obcych oraz używanie ich i osłuchanie się z nimi w życiu codziennym ułatwia komunikowanie się z obcokrajowcami. W dobie dominacji języka angielskiego jego znajomość i swoboda w posługiwaniu się nim sprzyja rozszerzeniu horyzontów osobowych i międzypaństwowych. Ważne jest jednak, by zachować zdrowy rozsądek i w tym procesie nie doprowadzić do zaniku i deformacji naszego ojczystego języka.

Jakiej więc zasady nie powinniśmy zapominać? Wiemy, że są różne obszary używania języka, wynikające z przynależności do danej grupy społecznej, a także z sytuacji życiowej. Musimy pamiętać, że inaczej zwracamy się do kolegi, a innych słów używamy, rozmawiając z nauczycielem. Rozmowa przy kawie i pogawędka przy piwie również należy do innych zakresów niż konwersacja w teatralnym westybulu czy wymiana informacji w sali uniwersytetu. Tych zakresów jest bardzo wiele i powinniśmy przyjąć za swój ustawowy wręcz obowiązek, by się orientować, gdzie są ich granice. Ludzie wykształceni mają szczególną powinność, misję społeczną i historyczną: niech za swoje zadanie uznają codzienne używanie prawidłowego polskiego języka. •

Jowita Krupińska  
Mateusz Lisowski

# Wielokulturowa edukacja

O projekcie, jedynym w skali kraju, o intrygującej alternatywie po studiach licencjackich czy magisterskich, wreszcie o tym, jak odnaleźć się w nowej rzeczywistości kulturowej i jak odpowiedzieć sobie na pytanie: skąd jestem? Słowem, o bogatej ofercie Uniwersytetu Gdańskiego, studiach drugiego stopnia: „Edukacja międzykulturowa i regionalna”.

**N**owa specjalność – „Edukacja międzykulturowa i regionalna” – powstała w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (Wydział Nauk Społecznych) z inicjatywy prof. UG dr. hab. Kazimierza Kossak-Główczewskiego i dr Adeli Kozyczkowskiej. Pomysłodawcami kierowała chęć przedstawienia treści regionalnych, wielokulturowych i międzykulturowych w sposób interesujący i interdyscyplinarny. Pierwotną inspiracją dla projektu była potrzeba lepszego przygotowania środowiska nauczycielskiego na spotkanie z Innym; okazało się jednak, że przedstawiciele innych specjalności również potrzebują lepszego przygotowania do realizowania zadań zawodowych w sytuacji wielokulturowości. Krytycznych rozwiązań intensywnie „poszukiwano” już od 1988 roku, kiedy to na ogólnopolskiej konferencji w Gdańsku dyskutowano o sytuacji dziecka w regionie, na podstawie sytuacji dziecka kaszubskiego. Była

to pierwsza konferencja o problematyce etnicznej w Polsce, jej efektem była książka: „Dziecko w zbiorowości regionalnej na przykładzie Kaszub” (redakcja naukowa Henryk Galus i Kazimierz Kossak-Główczewski).

Na specjalności realizowane są: „Teorie edukacji wielokulturowej i regionalnej” przedmiot wykładany przez prof. UG dr. hab. Kazimierza Kossak-Główczewskiego; „Przestrzenie dyskursów edukacji międzykulturowej i regionalnej” – przez dr Adelę Kozyczkowską, „Tożsamości człowieka w wybranych teoriach społecznych” – przez dr. Piotra Pawliszaka. Są też zajęcia z „Socjo-psychologicznych podstaw relacji wielokulturowych”, realizowane przez dr. hab. Zdzisława Aleksandra. Dr Lidia Burzyńska-Wentland omawia aspekty „Edukacji regionalnej i wielokulturowej Pomorza Gdańskiego w przekroju historycznym”. Zaś prof. dr hab. Jerzy Treder wraz z prof. UG dr. hab. Markiem Cybulskim przybliżają studentom

problematykę „Literatury i języka kaszubskiego w ujęciu porównawczym”. Do interdyscyplinarnego zespołu naukowców zaproszono mgr. Tomasza Snarskiego, asystenta w Katedrze Prawa Karnego, Materialnego i Wykonawczego oraz Psychiatrii Sądowej WPiA, który prowadzi zajęcia w ramach przedmiotu: „Prawne podstawy polityki i edukacji wielokulturowej”. Zaproszenie do współpracy prawnika dowodzi nie tylko interdyscyplinarności realizowanego programu, ale także silnie odczuwanej potrzeby wiedzy prawnej dla skuteczności działań na rzecz rozwiązywania problemów związanych z regionem czy rzeczywistością wielokulturową.

Kreuje się zatem międzywydziałowy charakter tych studiów, co związane jest z powierzeniem zajęć wykładowcom także z Wydziału Humanistycznego oraz Wydziału Prawa i Administracji, jest to też związane z faktem kierowania oferty do absolwentów nauk społecznych

oraz do absolwentów nauk humanistycznych, prawnych i specjalności nauczycielskich. Warunkiem jest posiadanie tytułu licencjata bądź magistra oraz zainteresowanie pracą na rzecz regionu bądź np. na rzecz osób marginalizowanych z powodu etniczności czy przynależności do mniejszości narodowej. Warto też zaznaczyć, że studia kierowane są również do nauczycieli regionalistów oraz nauczycieli języka i kultury kaszubskiej. W tym drugim przypadku istnieje możliwość uzyskania certyfikatu potwierdzającego kwalifikacje nauczycielskie. Certyfikat taki wydaje Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Podstawowym założeniem studiów jest uwrażliwianie na problematykę wielokulturowości oraz zaproszenie studentów do wypracowywania w sobie swoistej otwartości wobec Innego, a także otwartości na spotkanie z sobą samym przez poszukiwanie dla siebie odpowiedzi na pytanie: Skąd jestem, kim jestem i dokąd zmierzam? Nowy kierunek bezsprzecznie wyróżnia się na tle bogatej oferty uniwersyteckiej. Jest to propozycja „europejska”, wpasowująca się w nową rzeczywistość kulturową. •

Karolina Kleina

## Prestiżowa nagroda

Już po raz szesnasty Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk zorganizowało Lokalny Konkurs Krasomówczy dla studentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Jest to jedna z najbardziej prestiżowych imprez wydziału. Lokalne konkursy odbywają się na wszystkich większych uniwersytetach w Polsce.

**F**inaliści stopnia lokalnego przechodzą do ogólnopolskiego etapu zmagani konkursowych. Zadanie polega na wygłoszeniu przez uczestników dziesięciominutowych przemówień, kończących postępowanie przed sądem pierwszej instancji. Swoje wypowiedzi formułują oni na podstawie kazusów z zakresu prawa karnego, cywilnego lub administracyjnego, przygotowanych przez profesorów prawa lub przedstawicieli zawodów prawniczych.

W lokalnych eliminacjach są oceniani przez zaproszone przez organizatorów jury, składające się z członków kadry akademickiej oraz

lokalnej palestry. Konkurs to szansa dla młodych adeptów prawa do wykorzystania wiedzy i umiejętności, zdobytych podczas lat edukacji prawniczej w praktyce i zaprezentowania ich przed profesjonalnym jury. W tym roku, dzięki uprzejmości prezesa Sądu Okręgowego, sędziego Ryszarda Milewskiego, wydarzenie odbyło się w reprezentacyjnej sali rozpraw sądu. Uświetniając konkurs swoją obecnością, w składzie jury zasiadli: członkini Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych Magdalena Witkowska, przewodnicząca Zarządu Pomorskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych Ewa Jakubczyk, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego Joanna Zdzienicka-Wiśniewska, sędzia Sądu Okręgowego w Gdańsku Janusz

Zimny, wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku adw. Janusz Masiak, naczelnik Wydziału Śledczego Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Adam Borzyszkowski, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Państwa i Prawa dr Kamil Zeidler.

W tegorocznej edycji konkursu pierwsze miejsce zajął Robert Obrzud, obdarowany nagrodą 500 zł, ufundowaną przez kancelarię SCBP – Sykuna-Cieślęwicz-Bardecki-Partnerzy i kursem językowym o wartości 500 zł z salonu języka angielskiego Maverick. Na drugim miejscu uplasował się Marcin Michalak, a zaraz za nim Łukasz Kamiński. Wyróżnienie skład sędziowski postanowił przyznać Pawłowi Rasmusowi. •

Izabela Kot

## Czerwone koperty

Już po raz piąty Centrum Studiów Azji Wschodniej UG zorganizowało 24 lutego obchody związane z chińskim nowym rokiem. Pomyślny dla przedsięwzięć będzie ten rok, pozostający pod znakiem Wodnego Smoka, rozpoczęty 23 stycznia zgodnie z kalendarzem lunarnym. Obchody związane z Chińskim Nowym Rokiem miały na celu przybliżenie społeczności akademickiej historii oraz kultury Chin.

**R**ektor UG prof. Bernard Lamrek zwrócił się do chińskich studentów, uczących się na uniwersytecie, wyrażając przekonanie, że dobrze się w Gdańsku czują, gdyż staramy się tu im stworzyć przychylną atmosferę. – Będziecie naszymi ambasadorami – powiedział rektor. Przybliżył również zamierzenia władz uczelni: spoczywa w nich otworzenie studiów polonistycznych w Kantonie lub w Szanghaju i poszerzenie oferty dla zagranicznych studentów, na przykład o biotechnologię lub też inne przedmioty. Nie po raz pierwszy gościł na uniwersytecie marszałek Mieczysław Struk, który także przywitał gości.

– Centrum Studiów Azji Wschodniej jest jednostką uniwersytetu i realizuje politykę Uniwersytetu Gdańskiego – powiedział dr Kamil

Zeidler. – Poszerzamy jego zadania i popularyzujemy cele naukowe. – Dyrektor CSAW podziękował również instytucjom wspomagającym działania, jakimi są Chipolbrok i Comex.

Uniwersytet Gdański podpisał porozumienia o współpracy z wyższymi uczelniami w państwach Azji Wschodniej, a podstawą do podejmowania szerokiej współpracy w zakresie edukacji, nauki i kultury są umowy międzynarodowe, podpisane przez Polskę z tymi państwami.

Pomysłodawcą oraz opiekunem CSAW UG jest prorektor do spraw studenckich dr hab. Józef Arno Włodarski, prof. UG, który przez 20 lat – do 1996 roku był zawodnikiem oraz instruktorem dalekowschodnich sztuk walki. Szkolił mistrzów Polski i Europy oraz sędziów klasy międzynarodowej.



Rektor wita zebranych, fot. archiwum

W kręgu jego zainteresowań leży również tradycyjna medycyna Dalekiego Wschodu.

Obyczaje związane z obchodami nowego roku omówił pierwszy sekretarz Konsulatu Generalnego Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku Li Yijian, zauważając, że świętuje się tak samo na całym świecie, gdziekolwiek jest chińska społeczność. Do tradycyjnych czynności należy sprzątanie dla usunięcia złej energii, wspólne posiłki, odwiedzanie starszych dla okazania im szacunku i składanie życzeń. Jest to również okazja do pogodzenia się i przebaczenia uraz. Symbolem tego święta jest kolor czerwony i wszyscy obdarowują się pieniędzmi, które muszą być zapakowane w czerwoną kopertę. Dostają je pracownicy od swoich szefów i dzieci od rodziców.

Równie interesujący był pokaz sztuki walki – wushu, którego przygotowaniem zajął się dr Krzysztof Brzozowski z Wydziału Chemii UG. Tajniki chińskiego masażu zdradziła

Joanna Chamerska-Siek. Włodzimierz Gałęska, prezes wydawnictwa Książka i Wiedza, zaprezentował „Leksykon chiński” polskiego podróżnika i dyplomaty. – Przez czterdzieści lat swojej działalności pisarskiej Edward Kajdański pokazywał wielki wkład Chin do cywilizacji światowej – powiedział prezes.

Chińscy studenci mieli okazję zaprezentować nabyte umiejętności, śpiewając piosenkę po polsku. Chętni mogli popisać się swoimi wiadomościami na temat Chin, biorąc udział w quizie, prowadzonym przez dra Marcelę Burdelskiego. Pokaz sztucznych ogni wzbudził duże zainteresowanie, a degustacja chińskich potraw zakończyła spotkanie.

Zdaniem dra hab. Józefa Arno Włodarskiego obchody Chińskiego Nowego Roku stworzyły sposobność włączenia się studentów z państw z Dalekiego Wschodu do społeczności akademickiej. •

Piotr Zieliński

## Uroczyste otwarcie Szkoły Prawa Francuskiego

Wykładowcy, studenci oraz zaproszeni goście zebrali się 15 marca 2012 roku na uniwersytecie, by dokonać uroczystego i oficjalnego otwarcia tej nowej szkoły. Zebranych powitał dziekan Jarosław Warylewski.

**O**gromne zainteresowanie, jakim już cieszą się zajęcia, pokazują, jak niezbędna, z perspektywy przedstawicieli różnych zawodów, jest wiedza dotycząca francuskiej kultury prawnej. Jesteśmy przecież nie tylko



Profesor Mariola Lemmonier mówi o postawie prawnika, fot. red.

obywatelami Polski, ale także – Europy. Ideą przewodnią szkoły jest nie tylko dydaktyka, ale szeroko rozumiana popularyzacja wiedzy na temat prawa francuskiego, którego wpływ na nasz system prawa obserwowany jest do dnia dzisiejszego.

Profesor Mariola Lemmonier przybliżyła nam zasady Bernada Beigneta, dziekana Université Toulouse Capitole 1, ujawniając głęboki ich humanizm. Z tego też względu szkoła zyskuje o wiele większy wymiar: staje się placówką promieniującą ogólnoludzkimi wartościami kulturowymi.

– Prawnik powinien być ludzki

– mówiła prof. Lemmonier. – Od adwokata wymaga się, aby był oddany sprawie. Notariusz – uczciwy, a nie tylko przestrzegający przepisów.

O przyszłości szkoły mówiła jej kierownik, dr Anna Klimaszewska. – Planujemy wymiany zagraniczne, wydawanie publikacji o charakterze monograficznym i podręcznikowym oraz konferencje międzynarodowe. Z tego względu niezwykle istotne jest wsparcie dla naszej inicjatywy, zadeklarowane przez władze Uniwersytetu Gdańskiego, Wydział Prawa i Administracji, przedstawiciele Republiki Francuskiej i Alliance Française – dzięki nim szkoła uzyskuje większe możliwości rozwoju.

Monika Tamowska, konsul Francji, podkreśliła szanse, jakie stwarza szkoła jej absolwentom. – Wykształcona

tutaj młodzież zasilą szeregi kadry kierowniczej licznych firm francuskich z naszego regionu. Są to firmy związane z dziedzinami przyszłości: energetyką, telekomunikacją czy handlem. Prawnicze wykształcenie w tej dziedzinie pozwala Polakom uczestniczyć we wspólnych działaniach na arenie europejskiej w pozycji równorzędnego partnera – podkreśliła pani konsul, życząc organizatorom powodzenia w procesie kształcenia młodzieży, dalszego rozwijania stosunków polsko-francuskich i promowania prawniczej kultury francuskiej.

Miłym akcentem na zakończenie uroczystości był koncert kwartetu Obligato i występ chóru uniwersytetu, a także degustacja specjalów kuchni francuskiej. •

Red.



# WPiA na Targach Akademia 2012



**Szkoła Prawa Francuskiego – inauguracja**



Akademickie Centrum Kultury  
**„Nasza klasa”**  
Tadeusza Słobodzianka  
Reżyseria Marzena Wojciechowska-Orszulak

